

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów i markę 30 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 1 mk. 72 fen. — „Rodzina chrześcijańska”, wychodząca co niedzielę, kosztuje 50 fen. kwartalnie. — „Górnoszlązak” z „Rodziną chrześcijańską” kosztuje 1 mk. 60 fen. kwartalnie; z odnośnikiem do domu 45 fen. więcej.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Opłata: 20 fen. za wiersz petytowy jednolitej. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

7-go Grudnia: Ambrożego b.; 8-go: Niep. Pocz. NMP.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 56

Zachód słońca:

godz. 3 minut 45

Jmiona słowiańskie:

7-go Grudnia: Ludomyśl; 8-go: Boguwoła.

Każdy nasz czytelnik

ma obowiązek

1) przy zakupywaniu towarów u kupców, którzy u nas anonsują, powoływać się na to, że wyczytali w „Górnoszlązaku”, iż te a te towary są u nich do nabycia, i że właśnie z powodu ogłoszenia zamawia towary u nich;

2) przy zakupywaniu towarów u kupców, którzy u nas nie anonsują, zwrócić im uwagę na konieczną potrzebę ogłaszania swych towarów w naszej gazecie.

Kupujcie przede wszystkim u swoich,

a gdy wam nasi nie dostarczą odpowiednich towarów, idźcie do tych,

CO U NAS ANONSUJĄ.

Są tacy kupcy, co twierdzą, że nie potrzebują u nas anonsować, bo ludzie i tak do nich chodzą i zasilają ich kasy. To musi nareszcie ustać, żeby ludzie bez wyboru i na oślep garnęli się do pierwszego lepszego składu.

Kto smaruje, ten jedzie,

powiada przysłowie. Niech więc kupcy choć drobną cząstkę ze swych ogromnych zysków, które rok rocznie ściągają z polskiego ludu, oddają gazetom polskim, narażającym się w walce z nieprzychylnym nam systemem politycznym i ekonomicznym na wielkie straty pieniężne i kary. Co nam jeden bierze, niech odda napowrót drugi.

Powiecie, że wskutek ogłaszania u nas kupiec podwyższy cenę za towar. **Nieprawda!** Temu bowiem przeszkadza

spółzawodnictwo

czyli konkurencja.

Każdy stara się przyciągnąć jak najwięcej kupujących; dla tego musi sprzedawać jak najtaniej. Właśnie dla tego kupcy nie mogą podnieść ceny za towary, choćby nawet chcieli.

Niech tedy każdy agituje za tem, aby każdy kupiec w każdej miejscowości, gdzie mamy czytelników, anonsował w

„Górnoszlązaku”

i w

„Straży nad Odrą”.

Kto chce, aby go nasz lud polski wspierał i od niego kupował, niech też anonsuje w gazetach ludu polskiego, w gazetach przez lud czytanych.

O tej sprawie powinniście zawsze pamiętać i zawsze kupcom przypominać, aby u nas ogłaszali, czy to zimą czy latem, bez względu na porę roku.

Mowa od tronu.

W czwartek o 12 godz. w południe w białej sali zamku cesarskiego otworzył parlament kanclerz hr. Bülow następującą mową od tronu:

Szanowni Panowie!

Jęomość cesarz polecił mi powitać Panów w swoim i rady związkowej imieniu.

Cesarz spodziewa się, że Panom uda się załatwić w porozumieniu z rządem ważne i trudne zadania. Również upoważnił mnie cesarz do podziękowania za dochodzące go ze wszystkich stron wyrazy sympatii (współczucia) z okazji choroby.

Ciężkie położenie, w którym od lat kilku przemyśl we wszystkich państwach znajduje się, odbiło się niekorzystnie na finansach cesarstwa. Pomimo pociągnięcia państw rzeszy do wpłacenia dodatków matrykularnych, trzeba się będzie uciec do pożyczki. Wykazała się konieczna potrzeba lepszego uporządkowania finansów rzeszy i stosunku finansowego pomiędzy cesarstwem a pojedynczymi państwami. Ale przeprowadzenie pod tym względem zasadniczej reformy nie dało się jeszcze skutecznie.

W tym celu przedłożony będzie parlamentowi projekt prawa, obejmujący nowe przepisy odnoszące się do finansów rzeszy.

W dziedzinie wojskowej nastąpi przedłużenie ustawy, kończącej się z dniem 31 marca 1904 roku, dotyczącej stanu armii na stopie pokojowej o rok cały.

Okazało się koniecznym uregulowanie płacy oficerów i szeregowców odpowiednio do stosunków, jakie obecnie zostały wytworzone.

Projekt ustawy będzie jednolitym tak dla pełniących służbę na lądzie, jak i na morzu oraz dla wojsk kolonialnych; będzie to przedmiotem narad w radzie związkowej.

Ustawy socjalno-polityczne będą dalszym ciągiem ustawodawstwa dotychczasowego i mają one zapewnić potrzebującym dalszą opiekę, słabemu dać obronę. W tym kierunku pójdą rządy związkowe śmiało dalej, nie zważając na współczesne prądy polityczne.

Rządy państw poszczególnych oddają się nadziei, że tu zrozumienie znajdują we wszystkich kolach, że skutkiem nagłego wzrostu ludności i powszechnego rozwoju stosunków zarobkowych, czynność i ofiarność narodu niemieckiego znajdują sposobność do spełnienia wielkich zadań cywilizacyjnych.

Osobnym przedłożeniem zaproponowano związkowym rządom, czyniąc za dość powszechnym życzeniem, by spory pomocników handlowych z pryncypalami, wynikające ze stosunków służbowych, rozstrzygały sądy złożone z ławników rzeczoznawców, tak z łona pracobiorców jak i pracodawców.

Prawo giełdowe z 22 czerwca 1896, w postanowieniach ustępu 4 o handlu terminowym zabrania używania ruchu giełdowego do nieekonomicznych i czysto specjalnych celów. Ponieważ pod osłoną niektórych przepisów powstały liczne nadużycia, głównie na szkodę niedoświadczonych osób, przeto prawo to w tym ustępie musi ulegć zmianie.

Zaznaczyć niestety trzeba, że uprawie winogrodu nad Renem grozi znowu klęska. Przepisy dotychczasowe w celu

zapobieżenia jej pokazały się niewystarczające.

Przedłożonym więc zostanie projekt, który daje władzom możliwość skutecznieszego wystąpienia, a tem samem hodowania tej cennej gałęzi gospodarstwa niemieckiego.

Stosownie do życzenia parlamentu, wyrażonego w ubiegłych peryodach, rada związkowa zajęła się kwestyą wynagrodzenia za niesłuszne uwięzienie podczas śledztwa.

Rozwój naszych posiadłości kolonialnych zależy przede wszystkim od zaprowadzenia tamże potrzebnych dróg komunikacyjnych, a potrzeba ich okazała się przede wszystkim w koloniach afrykańskich.

Parlamentowi ma być przedłożony projekt nowej kolei z Dar-es-Salam do Mogawo.

Na podstawie przyjętej w roku zeszłym nowej taryfy cłowej zawieszono rokowania z różnemi państwami europejskimi.

Celem uregulowania handlowo-politycznych stosunków z Anglią przedłożony zostanie panom odnośny projekt.

Stosunki z wszystkimi mocarstwami są dobre i przyjazne.

Sprawa macedońska, która najwięcej zajmowała europejską dyplomację w ostatnim czasie, jest dla Niemiec sprawą drugorzędą. Rząd cesarski czynił wszystko, co było w jego mocy, aby pokój nie został zakłócony.

Jego Cesarska Mość i w tym roku miał sposobność do wymiany myśli ze sprzymierzonymi monarchami w Rzymie i Wiedniu, a również z monarchą rosyjskim, przyczem wyrażono nadzieję utrzymania pokoju.

Szanowni Panowie! Ważne sprawy was czekają. Niechaj rozprawy doprowadzą do pogodzenia różnych nieraz zapatrywań i niechaj się przyczynią do podniesienia i rozkwitu niemieckiego ludu, do wzmocnienia państwa i podniesienia znaczenia i powagi jego.

Na rozkaz Jego Cesarskiej Mości w imieniu sprzymierzonych rządów otwieram parlament!

Powyższa mowa od tronu w gruncie rzeczy nie zapowiada żadnej zmiany w dotychczasowym kursie polityki tak wewnętrznej jak i zewnętrznej. Trzymaną jest w takim tonie, że nie może dać powodu ani do zachwyty, ani też do oburzenia, nie przynosi ani niespodzianek ani wyraża obaw żadnych. A jednak wyczytać można z niej pewne obawy i niepewność rządu co do dalszego rozwoju stosunków politycznych; dużo tam przypuszczeń i nadziei, ale pewności mało.

I tak wspomina mowa od tronu o współdziałaniu Niemiec w ogólnych dążnościach pokojowych, jednakże trochę słabo wychodzą słowa nadziei w skuteczność tych dążności. Tak samo ma się sprawa z traktatami handlowymi. Mowa od tronu oświadcza, że „chwilowo” trzeba będzie utrzymać dotychczasowe stosunki z poszczególnemi państwami, ponieważ odnośne układy „jeszcze nie są ukończone”, a kiedy to nastąpić może, o tem rząd milczy. Wiadomem jest już jednakże ogólnie, że układy te postępują bardzo powoli skutkiem wielkich trudności, jakie wywołała osławiona taryfa celna.

Również nie załatwioną jest jeszcze sprawa reformy finansów Rzeszy w sto-

sunku do poszczególnych państw związkowych; znów tylko „chwilowo” załatwieniem tego chce się rząd zająć. Jednakże nie łatwym to będzie, gdyż parlament spewnością oprze się uchwaleniu rownych podatków pośrednich, a sejmy państw związkowych ze swej strony opierają się wszelkimi siłami przeciw zaprowadzeniu podatku spadkowego, gdyż płacić by go musiały głównie klasy posiadające. Przewidując trudności, już rząd też przepowiada możliwą konieczność zaciągnięcia nowej pożyczki dla pokrycia niedoboru w finansach Rzeszy. Wobec złego stanu finansów Rzeszy nie łatwa też pewnie będzie sprawa z żądanymi 20 milionami na podwyższenie pensji dla oficerów i podoficerów, oraz sum przeznaczonych dla kolonii zamorskich.

Zaciekawiać mogło jedynie pytanie, jakie rząd zajmie stanowisko do reform społecznych wobec znacznego wzrostu stronnictw postępowych. Zdaje się, że wzrost ten wywarł pożądany skutek, gdyż przynajmniej rząd przyobiecuje, że nie zważając na żadne polityczne prądy zamierza dalej pracować nad reformą społeczną, choć wprowadzić prócz projektu o sądach kupieckich i odszkodowaniu za niewinnie odbyte więzienie śledcze o niczem więcej mowa od tronu nie wspomina, mówi tylko ogólnikowo o wielkich zadaniach, które czekają posłów do spełnienia, apelując zarazem do ofiarności (li) obywatelstwa.

Jak więc już wyżej wspomnieliśmy, prace nowego parlamentu dotąd określone są bardzo niejasno. Rzeczą zatem parlamentu, odnośnie do słów ludowych będzie, aby tam, gdzie ustana dobre chęci rządu, oni sami popchnęli dzieło dalej, aby głoszone reformy społeczne nie pozostały czczym frazesem, lecz przyniosły rzeczywistą korzyść ludowi, a posłów polskich w szczególności zadaniem będzie przypomnieć i energicznie domagać się praw słusznie nam się należących.

Jakim sposobem centrowcy zwyciężyli w Pszczyńsko-Rybnickiem.

Już w kilku artykułach udowodniłszy, że centrowcy zawdzięczają mandaty pp. Falina i dr. Moritza do sejmiku pruskiego jedynie polskiemu walmanom.

Dzisiaj podajemy jeszcze jeden bardzo ważny przyczynek, który nam znakomicie wyświeca to „wielkie zwycięstwo” centrowców, z którego się tak wielce chęli. Otóż od jednego z naszych zwolenników, który także był walmanem, otrzymaliśmy długą korespondencję, z której wyjmujemy tylko najważniejsze ustępy, aby wykazać naszym czytelnikom, w jaki sposób w tym roku „zwyciężyli” centrowcy.

Korespondent nasz żałując się niezmierzyć na podstęp centrowców, mianowicie że telegramami zwabili naszych walmanów do Zorów, pisze: Gdy p. Kowalczyk opuścił nas i Zory, rozproszyliśmy się po całym miasteczku. Zebrało nas się kilku w jedno grono, i gdyśmy sobie rozprawiali o naszych sprawach, wzięła nas ciekawość udać się na salę wyborczą i przyjrzeć się odbywającym się wyborom, ale mocnośmy sobie postanowili wstrzymać się od głosowania i nie uleść żadnym namowom. Ale pożałujcie Boże! Zaledwieśmy wsta-

pili na salę, obstarpi nas apostołowie centrowi, księża i osoby świeckie, a nuże nas namawiać do głosowania. Walczyliśmy z nimi zapamiętałe jaką go-dzinę. Księża nam mówili, że nie ma-my na sali swych przewodników, dla tego nie powinniśmy na nich zważać, lecz iść z centrowcami.

Na to myśmy im oświadczyli, że i my powinni byliśmy tak uczynić i wcale się nie pokazywać na sali, tylko że nas ciekawość przyprowadziła na salę. Po-tem mówiono nam, że jeżeli nasza partya nie zwyciężyła, powinniśmy nie pozwolić na to, aby i partya centrowa przepadła; przecież i centrowcy są ka-tolikami, dla tego nie powinniśmy po-zwolić na to, aby nad katolikami zwy-ciężyli protestanci. I stało się: Ule-gliśmy pokusie pod naporem cen-trowców i oddaliśmy głosy swe stronie centrowej. Znajdowali się pomiędzy nami także tacy, którzy od-dali swe głosy konserwatyście, ale tych było mało. Tak się udała sztuczka cen-trowcom; nie chcieli nam podać ręki do zgody, aby nas potem łapać na swój pasek centrowy. I myśmy się przyczy-nili do ich zwycięstwa.

Ale gdyśmy swe głosy oddali, co się w sercach naszych działo, to tylko jest Bogu i nam wiadome!

W dalszym ciągu korespondent nasz wynurza swój głęboki żal, że tak on sam jak wielka liczba jeszcze innych polskich walmanów ulegli namowom centrowców, którzy teraz śmiają się chę-pić wielką liczbą swych walmanów a szydzić z Polaków, że zdobyli tylko 40 walmanów.

Wobec tego szczerego i otwartego głosu przemawiającego za wielu, wielu innych — bo na innym miejscu pisze nasz korespondent, że takich jak on było około stu, — dochodzimy również do przekonania, że liczba naszych walma-nów była bardzo znaczna.

„Niech sobie wszystkie te doświad-czenia spamiętają nasi czytelnicy, aby przynajmniej w przyszłości wiedzieli, tak się zachować, gdyby się miały zda-ryć podobne do obecnych rzeczy.

Posel Szmula

ogłasza w „Gazecie Opolskiej” nastę-pujące oświadczenie:

Doniesiono mi, że ks. kapelan Niestrój z Opola miał 22 listopada na weselu w Chwałkach powiedzieć, że wie na pewno, że przed dwoma tygodniami byłem u landrata w Opolu i zawarłem z nim kompromis.

Jest to bezczelne kłamstwo.

Z landratem raz w życiu się spotkałem w Pruszkowie, dokąd w interesach za-

kładu pomologicznego byłem zaproszony i dokąd przypadkowo albo umyślnie landrat także przybył. Z nim byłem u burmistrza na posiedzeniu zwołanej rady gminnej, która mnie jednogłośnie i gorąco prosiła, abym się w Berlinie w sejmie ujął za miasteczkiem, żeby zakład pomologiczny nie przeniesiono do innego miasta (odwiedzili się przy wyborach, przeciw mnie głosując), lecz o wyborach albo polityce ani słówkiem mowy nie było. Ja z protestantami, żydami, masonami i hakatystami nie szukałem i nie robiłem kompromisu; ten zaszczyt pozostawiłem niektórym rzymsko-katolickim księżom.

Friedewalde, 30. listopada 1903.

Szmula

poseł do parlamentu Rzeszy niemieckiej z okręgu opolskiego.

Polska.

Zabor pruski.

W sprawie kościoła pofranciszkań-skiego w Gnieźnie

piszą do „Posener Tagebl.": Co się ty-czy kościoła pofranciszkańskiego, w któ-rym odbywają się nabożeństwa dla tu-tejszej gminy niemiecko-katolickiej i dla żołnierzy katolickich, ale także polskie nabożeństwa za pozwoleniem rejencji bydgoskiej, która jest patronem szkół (kościół stoi na gruncie szkolnym), do-niesiono urzędownie kompetentnemu proboszczowi, że kościół wraz z nale-żącą do niego posiadłością zapisano na własność rejencji bydgoskiej w skutek rozporządzenia tej władzy. Rejencya zamierza podobno przekazać ten kościół na wyłączny użytek Niemców-katolików. Dnia 1 stycznia przyszłego roku będzie przy nim ustanowiony ksiądz niemiecko-katolicki, którego utrzymywać będzie rejencya.

Walka o ziemię.

Komisyja kolonizacyjna kupiła od wdowy pani Schwartz folwark Drzonek w powiecie obornickim, obejmujący około 800 mórg, za 236,000 marek.

Nie zatwierdzeni!

Panów: dr. Czarnieckiego w Gnieźnie i budowniczego p. Renkawitza, Polaka w Ujściu, wybranych członkami magi-stratu, prezes rejencji, jak donoszą pisma niemieckie, nie zatwierdził, a wy-działy obwodowe na to się zgodziły.

Tak wygląda nasze „równoupra-wnienie“!

Zabór rosyjski.

Rozruchy na uniwersytecie warszawskim.

Z powodu, że rektor uniwersytetu

warszawskiego złożył wieniec na trumnie Apuchtina, a profesor Mikolskij imie-niem ciała profesorskiego wygłosił mowę pożegnającą nad grobem, studenci zgromadzili się we wtorek rano w uniwer-sytecie, gdzie w obecności rektora od-czytali odpowiedni memoriał, w którym założyli energiczny protest przeciw temu demonstracyjnemu udziałowi rektora i ciała profesorskiego w pogrzebie jedno-go z najzjadlejszych wrogów polskości.

Wychodzących z uniwersytetu stu-dentów otoczyła policja i kozacy, za-rekwirowani w tak wielkiej liczbie, że formalnie zatłoczyli część bardzo zresztą szerokiej ulicy przed uniwersyteciem. Przyszło do starć studentów z policją, która z właściwą sobie brutalnością do-magała się od nich podania nazwisk...

Uniwersytet zamknięto aż do Nowego Roku. W mieście panuje bardzo silne wzburzenie. Nasłanie policji uważają tu powszechnie za dzieło Czertkowa.

Kozaków zarekwirowano na telefo-niczne żądanie rektora. Obok policji czynni byli także żandarmi. Na miejscu aresztowano czterdziestu studentów. Na-zwiska innych zapisano.

Wiadomości ze świata.

Z za kulis dworskich.

W sprawie rozwodowej księżnej Ali-cyi Schönburg-Waldenburg, córki Don Carlosa, odbył się w zeszły poniedziałek pierwszy termin w Dreźnie. Księżniczka w towarzystwie adwokata swego stanęła sama, księcia reprezentował tylko ad-wokat. Skargę swą o rozwód motywuje księżna Alicya poniewieraniem ze strony męża, który bił ją aż do pokaleczenia i bezprawnie wolność osobistą ograni-czał, zamykając ją często. Pomiedzy świadkami figuruje także brat księżnej.

Rozruchy na uniwersytecie w Kijowie.

Dla przeprowadzenia rozprawy z po-wodu zajść na uniwersytecie w Kijowie z dnia 16 z. m., ustanowiono sąd, zło-żony z profesorów. Na kilka dni przed zebraniem się tego sądu, pojawiła się proklamacyja z wezwaniem, aby słu-chacze sądu tego nie uznali i nie stanęli przed nim. Dnia 29 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie tego sądu. Przybyło tylko 9 z wezwanych słu-chaczy, a i ci odmówili zeznań.

Dnia 30 listopada dozwolone było wejście na uniwersytet tylko za okaza-niem legitymacyi. Grupa studentów od-mówiła okazania legitymacyi i w obec-ności policji wtargnęła z krzykiem i śpiewem do gmachu, wyrządzając w

nim spustoszenie. Stu kozaków i dwa oddziały policji rozproszyły demon-strantów. O godz. 1 w południe zapa-nował spokój. Na wykładach było tylko kilku słuchaczy. Kilku profesorów odwołało wykłady z powodu zasłabnię-cia. Wskutek rozporządzenia władzy przerwano do dnia 3 stycznia wszystkie wykłady, z wyjątkiem klinik.

Do dzisiejszego nu-meru dołączony jest dodatek objętości pół arkusza.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tutejszy „Sokół“ po długoletniej przymusowej bezczynności wreszcie wstępuje na lepsze tory roz-woju. Po długich bezskutecznych sta-raniach o uzyskanie sali do zebrań i ćwiczeń, udało się wreszcie wynaleźć lokal prywatny (dawniejszą stolarnię), tak że przynajmniej mamy swój własny ką-t, którego nikt nas pozbawić nie może, a przytem odrestaurowany i przystrojony dość miłe i przyjemne robi wra-żenie.

W tej naszej prowizorycznej „So-kolnii“ odbyło się w środę pierwsze i zarazem walne zebranie tutejszej dru-żyny sokolej, która zgromadziła się w liczbie blisko 50 druhów. Zebranie zagał zastępca prezesa druhy Nowicki, poczem po zdaniu sprawozdań z do-tychczasowego stanu Towarzystwa przy-stąpiono do wyboru nowego wydziału. Większością głosów lub przez aklama-cyę wybrani zostali druhy Szyperski jako prezes, druhy dr. Seyda jako zastępca prezesa, druhy Wolski jako naczelnik, druhy Postrach jako zastępca, druhy Li-goń jako skarbnik, druhy Malczewski jako sekretarz, druhy Fojtowicz jako zastępca i zarazem prządkowy i wre-szcie druhowie Tucholski, Budzyński, Długiewicz i Rzychoń jako ławnicy. Po objęciu przewodnictwa przez nowy wydział druhy prezes Szyperski w gorących sło-wach przemówił do zebranych, nawołu-jąc ich do gorliwej pracy dla idei sokolej, do karności, do zawsze hono-rowego dziarskiego występowania, jak na prawdziwego Sokola przystoi, kieru-jąc się przytem jednakże umiarkowaniem i unikając wszelkich niegodnych wy-bryków. Druh naczelnik Wolski zache-cał do pilnego uczęszczania na ćwicze-nia, które są głównym warunkiem To-warzystw sokolich, a w których udział brać winni także i starsi druhowie.

Józef Rogosz.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

42) (Ciąg dalszy.)

— Jak się masz chłopcze! — prze-mówił dyrektor. — Co tam słysząc nowego?

— Jak dotąd panie dyrektorze, nic jeszcze nie ma.

Głos mówiącego był dość dźwięczny, niezgodny z jego starym wyglądem.

— Robotnicy spokojni?

— Na oko tylko.

— Jak to na oko?

— Ich niezadowolone wielkie, ale że się boją, więc milczą. Szczególnie teraz po zasądzeniu lwona, którego po-czytują za swego bohatera, zaczyna między nimi coraz bardziej kipieć.

— I ty mi dopiero dziś o tem mówisz — przerwał dyrektor niecierpliwie.

— Bo dotąd nie schwyciłem żadnego faktu... Wiem wprawdzie, że ci i owi zbierają się wieczorami po stajniach, wozowniach, czasem nawet na cmenta-rzu i nad czemś radzą; raz zasłyszałem także przypadkiem, że zawięzuje się jakieś stowarzyszenie tajne, do którego prócz robotników, mają należeć rzemieślnicy i chłopci, lecz dotąd jeszcze mi się nie powiodło dostać się na ich zebranie.

— Pięknie można liczyć na ciebie!

— Pan dyrektor raczy być spokojny...

Skoro, aby się lepiej ukrywać muszę między nimi grać rolę głupkowatego, więc rzecz naturalna, że i oni ze swymi

tajemnicami nie mogą przed „durnym Kusym“, jak mnie nazywają, zwierzać się bez namysłu... Wpierw muszą mnie przecie wypróbować... Za to, gdy raz między nich się dostanę, wszystko będę miał jak na talerzu.

Dyrektor musiał tym uwagom słu-szność przyznać.

— Dobrze już, dobrze — rzekł. — Pamiętaj tylko, żebyś gruszek w po-piele nie zaspiał, bohy źle było. My nie mamy na to pieniędzy, żeby je przez okno wyrzucić... Ktokolwiek służy rzą-dowi, musi z swoich obowiązków wy-wiązywać się gorliwie i temu, kto mu płaci, być jak pies wierny. Pilnuj więc robotników, a jak tylko wpadniesz na jaki trop ważny, zaraz mnie uwiado-misz... Prócz tego, powierzę ci jeszcze inną misję do spełnienia... Oto przez kilka dni, nim cię kim innym zastąpię, będziesz doglądał pałacu w Raju. Chcę zbadać kto tam bywa, co jego mie-szkający robią, z kim się stary hrabia znosi, słowem, muszę wiedzieć dokła-dnie, co się tam dzieje... Szczególnie pilnuj wieczorami... Podejmujesz się tego zadania?

— Skoro pan dyrektor każe...

— Ja najpierw pytam, czy jesteś pewny, że z zadania dobrze się wy-wiążesz?

Ajent machnął ręką w sposób lekce-ważący.

— Durny Kusy, niczego się nie boi — odrzekł.

— Ale co powiesz w fabryce, w któ-rej teraz pracujesz, co będziesz mówił w Raju?

— W fabryce powiem, że jadę do ciotki umierającej, która dzięki Bogu dawno już umarła, więc mnie nie zdra-

dzi, w Raju zaś będę szukał miejsca, a którego kowala. Jest ich tam dwóch, jeden we wsi, drugi na folwarku, a że jako ślusarz z profesyi, znam się także na kowalstwie, więc nikt mnie nie bę-dzie podejrzewał. Zresztą durny Kusy da już sobie radę i pan dyrektor pewnie się go nie powstydzi.

Dyrektor odpowiedzi wysłuchawszy, podszedł do kasy żelaznej, która w rogu stała i z niej wyjął mały rulonik. Potem rzucając agentowi pieniądze, które tenże złapał w powietrzu, rzekł:

— Masz chłopcze i spraw się dobrze! Obowiązki swoje w Raju zaczniesz jutro i codzień będziesz przychodził do mnie z raportem.

Ajent skłonił mu się do kolan i wy-szedł na palcach.

Od tej rozmowy wieczornej, do pod-pisania wyroku przez księcia, niewiele czasu upłynęło. Trybunał kasacyjny za-danej jeszcze sprawy nie załatwił z takim pośpiechem, ale bo też dotąd żadna Ernestowi IV tak na sercu nie leżała.

Ledwie książę fatalne pióro odłożył, które pozabawiało życia dwóch młodych ludzi, pełnych sił, talentów i nadziei, wiadomość o tem z szybkością błyskawicy przebiegła wszystkie miasta za-kałki. Do kilku godzin nie było nikogo, koby nie wiedział, jaki piorun padł z wysokości tronu. Dopiero teraz mogli przekonać się, wielcy państwa dygnita-rze, co ile Alfred i Iwo byli popularni i co o nich społeczeństwo mówiło. W kołach arystokratycznych, do któ-rych pierwszy należał, panowało milcze-nie ponure. Tam o tem, co nastąpiło, nikt sądu nie wydawał; ale też krom figur rządowych i to nie wszystkich, nikt księcia nie chwalił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Dom konfekcyi Siegfried Böhm,

ul. Młyńska 5 (Mühlstr.) **Katowice** ul. Młyńska 5 (Mühlstr.)

Nadzwyczaj korzystna oferta.

Wielka partya osobliwie dobrze konfekcyon. paltotów
pierwszorządny fabrykat
w najnowszych fasonach i z najmodniejszych materyl.

Paletoty z peleryną i bez takowych

dawniejsza cena	około	10,	12,	15,	18	mk.
	teraz	6,	7 1/2,	10,	12	mk.

Kołnierze i koł. „Golf“, ogromny sortyment

dawniejsza cena	około	15,	18,	20,	30	mk.
	teraz	8,	10,	12,	18	mk.

Kostjумы modre i marengo z szewiotu i materyi fantazyjnych

dawniejsza cena	około	18,	25,	30,	40	mk.
	teraz	14,	18,	22,	26	mk.

Spodnie kostjumowe, ogromny wybór

dawniejsza cena	około	6,	8,	10,	12	mk.
	teraz	3 1/2,	6,	8,	9	mk.

Wielki zapas paltotów dla dzieci i sacco do wyboru sztuka 3,75 mk.

tylko dopóki zapas starczy.

300 bluzek do wyboru po niższych cenach

dawniej	5,	6,	8,	10,	12,	18	mk.
teraz	2 1/2,	3,	4,	5,	6,	9	mk.

Okolo 200 prima zakietów eskimo po niższych cenach.

dawniej	15,	18,	20,	25,	30	mk.
teraz	7 1/2,	9,	10,	12 1/2,	15	mk.

Gustaw Harazim,

magazyn mebli w Katowicach,
ul. Fryderykowska 9 (Friedrichstr.).

Niniejszem zwracam jaknajprzejmej
uwagę Szan. Publiczności Katowic i oko-
licy na mój

bogato zaopatrzony skład

mebli, luster
i sprzętów wyścielanych.

Kompletne urządzenia pokojowe
w największym wyborze
zawsze na składzie.

Pomyślne warunki spłaty.

Najniższe ceny.

Spłata ratami dozwolona.

Spłata ratami dozwolona.

Wiele pieniędzy

zaoszczędza się tylko przy
zakupie w fabryce.

Piękne ubrania 10 1/4 m.

Spodnie z sukna,
ubrania dla chłopców
2 1/4 mk.

Ubrania, płaszcze
podług miary
wymien. materye 20—30 m
Czyste wykonanie.

S. Stark, Katowice
narożnik Rynku i ul.
Aug. Schneidera
obok cukierni Danzigera.
W Wrocławiu własna fabryka.

S. Meruk

Katowice, ul. Fryderykowska 32.
(Friedrichstr.)
naprzeciw kościoła katolickiego
poleca swoje

wyśmienite wina
węgierskie

po najniższej cenie od 1,50
mk. pocz.

Przez każdą księgarnię mo-
żna sobie sprowadzić dzieło
rady medyc. Dra Müllera
w 34 wydaniu

o walczącym schładze
nerwowym i seksualnym.
Wysyłka franko za 1,00 mk.
w znaczkach pocztowych.
Curt Röber, Brunświk,
Braunschweig.

Grzyby

litewskie lub karpackie,
całe nie brązane, a więc nie
falszowane I a, mk. 2,50, II a,
2,10, III a, 1,65, IV 1,30 za funt.
Przy odbiorze 10 funtów, już
opłatnie wraz z clem i portu-
rym, bez dalszych kosztów,
poleca

Dom handlowy
Stanisław Gurgul,
w Krakowie.

Lekcyi gry
na fortepianie

udziela

panna Anna Dobiesz

Laurahuta,
w domu, gdzie polski Bank
Ludowy.

Miód pszczołny

prawdziwy, patoka, kuracyjno-
deserowy, bez żadnych do-
mieszek pod gwarancją, wysła-
no po 5 kg. w blaszankach szczel-
nie zamkniętych (z powołaniem
się na niniejszy anon), do
każdej poczty opłatnie, po 5
mk. (5 k. 50 h.)

Zarząd dóbr ziemskich
w Siemikowcach
poczta Siemikowce kol.
Denysowa, Galicya wsch.

Tanie
czeskie pierze
10 funtów: świeża
zarze mk. 8,—,
łapare 10,—, białe
zwisane 12,—.
15,—, 20,—, białe jak śnieg kwie-
plata date mk. 25,—, 30,—.
Wysyłka przez pocztę franko.
wolne od cla. Zawiąza lub zwrot
dowolony jest za wysłaniem
kosztów przesyłki.
Benedłki Sachsel, Lohes 370.
poczta Ebers, Czechoy, Böhmen.

Drogerya Maryańska.

Szanownej Publiczności Zabrze i okolicy donoszę
uprzejmie, że otworzyłem

w Starem Zabrzu

przy ulicy Następcy tronu

interes wszelkich artykułów

dozwolonych do leczenia i pielęgnowania cho-
rych, drogeryjnych, chirurgicznych, wina medy-
cynalne, perfumy, mydła, świece, farby, lakiery,
pokosty, pedzle, wszelkie artykuły toaletowe,
gospodarcze, herbaty chińskie i ruskie, kakao
i czekolady.

Trucizna na szczury, myszy i owady.

Staraniem mojem będzie przez rzetelną i skora
usługę, jak i doborowy towar zauranie Szanownej Pub-
liczności sobie pozyskać.

W milej nadziei, że Szan. Publiczność życzliwości
swej nie odmówi, proszę o łaskawe poparcie mego
przedsiębiorstwa, jako jedynego rodaka tej branży
w miejscu i kręśle

z prawdziwym głębokim szacunkiem

Jan Łysakowski, St. Zabrze

przy ul. Następcy tronu 26.

Szanownej Publiczności
Bytomia i okolicy do-
noszę uprzejmie, iż od
1 grudnia przeniosę moje
mieszkanie z warsztatem
na

ul. Klukowicką nr. 9

naprzeciwko browaru
Krebsa i proszę o łaskawe
dalsze poparcie w tym
zawodzie szewskim.



Zarazem nadmieniam, iż przyjmuję
obstalunki na miarę

i wykonuję je jaknajrzetelniej. Również mam

wielki wybór gotowego obuwia

na składzie w rozmaitych gatunkach podług życzenia.

Z szacunkiem

Jan Karczmarczyk

Bytom, do 1-go grudnia ul. Długa 6 (Langestr.)
dom tylny.